

No 196.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Rel. Św. Krzyża.
Czwart. Św. Augustyna.
Piąt. Śc. gł. Św. Jana.
Sob. Św. Róży Lim.
Niedz. Św. Rajmunda.
Poniedz. Św. Idziego Op.
Wtorek Św. Stefana kr.

Wschód: g. 5 m. 05.
Zachód: g. 6 m. 56.
Dł. dnia: g. 13 m. 51.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 14 (27) sierpnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.



4-ro klasowa pensja żeńska Zofii z Baderów Libiszowskiej

1031-d-5

UL. PIOTRKOWSKA 28.

Zapisy uczenie przyjmuje od d. 29 sierpnia. Lekcje rozpoczną się 2 września.

Restauracya

Ant. Stepkowskiego

PASAŻ-MEYERA 9

będzie otwarta w sobotę, t. j. 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Przy restauracyi

Ogród koncertowy.

1072-1-1

Jest do sprzedania

folwarczek

27 mórg nad szosą o 12 wiorst od kolei Kaliskiej, w miejscowości Iesistej. W tem parę mórg zagaju, łąka, woda, ziemia w wysokiej kulturze. Dom murowany o 12 pokojach, śliczny park i intratny ogród owocowy z pasieką. Budynki i inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju”. 850-12-8

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25*, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji Łódź — Warszawa bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 27 sierpnia.

Teraz dopiero na dobre rozpoczął się w świecie politycznym t. zw. sezon ogórkowy. Ciąta prawodawcze wszystkich krajów konstytucyjnych zamknięte. Dwory, dyplomaci i mężowie polityczni zażywają letnich wczasów. Jednym słowem, cisza panuje tam, gdzie dzień każdy, każda niemal chwila przynoszą sensacyjne wieści. Życie atoli ludów i państw nie drzemie nigdy, lecz tylko zwalnia tempo lub je przyspiesza, pędząc z nieubłaganą konsekwencją ku celom, wytkniętym przez historię, lub wskazanym przez tych, co losy państw i narodów dzierżą w swoich rękach.

We Francyi, targanej obecnie przez walkę z kongregacyami religijnymi, walkę, która rozdzieliła lud francuski na dwa wrogie sobie obozy, obradują rady generalne.

Są to właściwie sejmy departamentalne, liczące tylu członków, ile kantonów departament posiada. Zadaniem zaś ich jest rozdzielenie podatków pomiędzy kantony, stanowiące części powiatu; naradzanie się nad sprawami finansowymi departamentu, oraz nad każdą sprawą, którą rząd uzna za stosowne przedłożyć radzie generalnej. Wybiera ona wreszcie z łona swych członków stałą komisję departamentalną, urzędującą przez cały rok przy boku prefekta, jako naczelnika departamentu. Rady generalne kompletują się z wyborów, a mandat ich członkostwa trwa przez lat trzy.

Małe te parlamenty prowincjonalne obradują zazwyczaj bardzo krótko. Obecnie zwołano je na sesję nadzwyczajną, która niezbyt pocieszające dla rządów p. Combesa wydała rezultaty.

Jakkolwiek rady generalne nie mają prawa zajmować się ogólną polityką kraju, jednak zdarza się bardzo często, że ta lub owa z rad pod postacią rezolucyi lub w formie przemowy je-

dnego z członków wyraża zaufanie do rządu, lub niezadowolenie z jego polityki. Stało się tak i podczas bieżącej sesyi. W departamencie Wogezów były prezes gabinetu, Meliné, jako przewodniczący w radzie generalnej, wystąpił z ostrą krytyką rządu. W ślad za nim poszły rady departamentów północno-zachodnich i pomimo opozycji prefektów, sześć z nich uchwaliło protest przeciwko zamykaniu szkół zakonnych. W wielu zaś innych departamentach, gdzie w radach przeważa większość rządowa, uchwalono wprowadzić rezolucye, nie potępiające postępowania rządu, ale za to wzywające rząd, by przeprowadził jak najszybciej wszystkie formalności, dotyczące pozwolenia na dalsze istnienie zakonów i aby ponownie otworzył szkoły zakonne, zwłaszcza, iż równoważących je świeckich brak zupełny.

Tylko kilka rad generalnych departamentów południowych wyraziło uznanie dla polityki wewnętrznej p. Combesa i pochwaliło zamykanie szkół zakonnych.

Wobec tego, Combes, ratując zagrożony swój gabinet, puścił w świat bajkę o wrzekomem odkryciu spisku rojalistycznego, w celu obalenia Rzeczypospolitej. Bajka ta atoli nie znalazła wiary wśród ludu francuskiego, który rozumie dobrze, jak dalece spisek podobny nie ma dziś racyi bytu wobec przywiązania ogółu francuzów do form republikańskich, z którymi przez lat z górą trzydzieści żył już zdołał. To też wieść podobna wzbudziła tylko uśmiech szyderczy. Biada zaś rządowi, z którego francuz się śmieje. Dni jego już są policzone.

W porze ogórkowej wypłynęła też na powierzchnię i nowa taryfa celna, nad projektem której nie darmo przez kilka miesięcy trudziła się komisya parlamentarna. Większość agraryszów, wchodzących w skład tej komisyi poszła o wiele dalej, niż było to zamiarem rządu i zamieniła projekt nowej taryfy celnej w coś potwornego, co równa się absolutnemu zamknięciu granicy niemieckiej dla zboża zagranicznego.

Zachodzi jednak pytanie, czy projekt podobnej taryfy przejdzie przez parlament Rzeszy niemieckiej i będzie mógł być zastosowanym w praktyce?

W dodatku komisya parlamentarna przerabiając projekt nowej taryfy wyraziła życzenie, by taryfa ta zastosowana być mogła w praktyce najpóźniej od 1 stycznia 1905 roku. Taką atoli rezolucyę komisyi przedstawiciele rządu niemieckiego poczytują za nieprzyzwoitość, albowiem nie jest rzeczą komisyi wskazywać rządowi termin, w którym dane prawo ma mieć już siłę obowiązującą. Zadanie jej bowiem polega tylko na rozpatrzeniu, o ile projekt do prawa odpowiada interesom ludności, której parlament jest reprezentantem.

W wypadku, o którym mowa, wchodzi jeszcze w grę i państwa sąsiednie, które nowa taryfa celna niemiecka interesuje w stopniu wysokim.

Rząd niemiecki będzie więc musiał nader ostrożnie przystępować do wprowadzenia w życie nowej taryfy celnej nawet wówczas, gdy projekt jej w tej lub owej formie przyjętym już zostanie przez parlament niemiecki.

Zaprojektowane przez rząd stawki taryfowe na zboże, wprowadzane w granice cesarstwa niemieckiego, komisya znacznie podniosła.

I tak:

Na zasadzie istniejących traktatów handlowych cło od żyta na granicy niemieckiej wynosi 3 i pół marki od podwójnego centnara.

Projekt rządowy nowej taryfy celnej podwyższa tę opłatę do 5 i 6 marek, zaś komisya proponuje podwyższenie cła od żyta do 5 i pół i 7 marek.

Pszenica na mocy istniejących traktatów obłożona jest cłem w wysokości 3 i pół marki. Projekt rządowy podnosi je do 5 i pół i 6 marek, komisya proponuje podwyżkę cła do 5 i pół i 7 marek.

Toż samo dzieje się z jęczmieniem, który na mocy traktatów opłaca cło w wysokości 2 marek od centnara, rząd proponuje 4 marki a projekt komisji 5 i pół do 7 marek.

Owies z mocy traktatów opłaca cła 2, 8 marki, projekt rządowy proponuje 5 do 6 marek, projekt komisji 5 i pół do 7 marek.

Komisya parlamentarna podniosła cło nie tylko od tych czterech produktów, lecz i od wielu innych. Od konia np., wprowadzonego do Niemiec komisya proponuje opłatę w wysokości 90 marek, jeżeli koń kosztuje mniej niż 1,000 marek. Od koni zaś wartości 1,000 do 2,500 marek cło podnosi się do 180 marek; konie płatne drożej, jak po 2,500 marek, opłacają cło w wysokości 360 marek.

W podobny sposób opracowany został przez komisję parlamentarną cały projekt taryfy celnej.

Parlament niemiecki, zebrany na sesję jesienną, będzie miał trudny orzech do zgryzienia. Wypadnie mu bowiem wybrać jeden z dwóch projektów nowej taryfy celnej, przyczem projekt w redakcyi komisji, którą wybrał parlament, idzie o wiele dalej, niż projekt rządowy, co naturalnie wszystkie atuty gromadzi w rękach rządu.

Wiadomo, jak nieżyczliwie sfery przemysłowe i robotnicze w Niemczech przyjęły projekt rządowy nowej taryfy celnej, która uwzględniała prawie wyłącznie tylko interesy agraryuszów pruskich. Wobec projektu komisji, projekt rządowy bardzo być może, że będzie przyjętym przez parlament i kto wie czy nie w ostrzejszej nieco formie.

Bądź co bądź wybrana przez parlament komisya przedstawicieli narodu uznała projekt rządowy, jako niedostatecznie ochraniający interesy niemieckie; z tem zaś parlament liczyć się będzie musiał.

Tymczasem projekt nowej taryfy celnej niemieckiej w tej formie, w jakiej się obecnie przedstawia, niema charakteru ochronnego, lecz wprost zamyka granicę dla obcych produktów rolnych i w rezultacie swym doprowadzić musi do wojny celnej.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km). Nie wiem, czy wszystkim wiadomo, że w naszym kraju istnieje poczciwe miasteczko Iksowo. Jeżeli nie, to stanie się to wkrótce z racyi nie mniej poczciwych jego mieszkańców. Bezwątpienia rozniosą oni sławę Iksowa szeroko i nikt nie będzie miał odwagi zapytać się, gdzie ono leży.

Iksowianie mają nader czułe serca, a że po miesiące chodziły dotychczas samopas, o głodzie i chłodzie gołębie, więc postanowiono wybudować dla nich gołębnik.

Niech ten czyn miłosierdzia nad bezdomnymi ptakami będzie dowodem, jak w naszym mieście pojmowane są zasady humanitarne, — powiedzieli sobie wszyscy i zwołali gremialne zebranie, w celu omówienia tej kwestyi.

Na pierwsze zebranie ogólne przyjętym zwyczajem stawiło się trzech obywateli, reszta bowiem powiedziała sobie, że pierwsze i tak nie dojdzie do skutku. Drugie zgromadziło większą nieco liczbę i obrady mogły dojść do skutku. Z przedwstępniemi formalnościami załatwiono się szybko, bo mówcy żądni byli wejścia w szranki bojowe. To też z chwilą, kiedy przewodniczący postawił pytanie: czy gołębnik ma być zbudowany, natychmiast zgłosiło się do łaski marszał-

kowskiej kilkunastu mówców. Na pierwszy ogień poszli nowicyusze, którzy nie mogli powstrzymać na wodzy swoich oratorskich zapędów. Jeden z nich od razu rozstrzygnął kwestyę, dowodząc, że hańbą byłoby, wstydem, o którym dziejopisowie by wspominali, gdyby cofnięto się od powziętego zamiaru. W końcu zapał uniósł mówcę, bo zwrócił uwagę na potrzebę otwarcia nowej szkoły, naprawy mostu, urządzenia kąpieli. Jednym słowem, za jednym zamachem chciał przewrócić całe miasto. Dopiero przy słowach: „Jeszcze chciałbym podnieść projekt...“, przewodniczący dźwiękiem dzwonka przerwał nieokielznany potok tej przemowy.

Drugi mówca z tejże partyi „juvenes“ potępił w czambuł wszystko, co powiedział jego poprzednik, i nie tykając właściwego przedmiotu, machnął się prociusiętko do Wenecyi na plac św. Marka. Zaczął mówić o tamtejszych gołębiach na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z encyklopedyi i Baedekera. I tu dzwonek prezydującego musiał przywołać go do porządku, alias do zajęcia swego miejsca. Inni nie o wiele byli szczęśliwsi.

Przez ten czas „oratores periti“ siedzieli w milczeniu, a na ustach ich błakał się uśmiech politowania. Nastąpiła grobowa cisza. Zapaśnicy z tej drugiej partyi mierzyli się wzrokiem, żaden też z nich nie chciał zacząć pierwszy. Lecz atmosfera już nieco podniesiona nie dała im spokoju, powstał więc mówca. Jako już więcej wtajemniczony w arkana publicznych przemówień zaczął od przypinania latek zarządowi, czynił to jednak w rękawiczkach na rękach, bacząc najwięcej na to, żeby mowa była dowcipną i błyskotliwą. O potrzebie postawienia gołębnika wspomniął przy końcu w dwóch krótkich zdaniach. Zarząd nie pozostał dłużny i dał należyta odprawę mówcy. Powstał drugi obywatel, który uważał za stosowne wziąć w obronę zarząd i wygłosił panegiryk na jego cześć. Ten o gołębniku nie miał czasu wspomnieć. Trzeci mówca przychylił się do zdania pierwszego, nie omieszkał jednak przypiąć już wielkiej łaty swemu preopinatowi, wkraczając nawet w prywatne jego życie. Nikt nie przerywał, albowiem byli to mężowie znani i powszechnie szanowani w mieście.

Sam przewodniczący nawet, ile razy podnosił rękę do dzwonka, zawsze ją szybko opuszczał na stół. Juniores z podziwieniem patrzyli na tych, wzdychając do tego czasu, kiedy i im dozwolone będzie popisywać się z taką elokwencyą. Nastąpiła po raz drugi cisza. Wszystkich oczy zwróciły się na męża, który dotychczas w niemej kontemplacyi przysłuchiwał się obradom. Twarze wszystkich wyrażały: „nie brak nam ludzi silnych i mówców znakomitych, ale poczekajcie na tego!“ Ów milezący nie mógł dłużej znieść sugestyi licznych oczów, powoli więc powstał, a oczy jego wyrażały pewność zwycięstwa. Pogardził mową żyjących, jako dostępną dla tłumów i zaczął po łacinie: „Credo ego, vos cives mirari, quit sit, quodquum tot sumi oratores nobilissimi sedeant, ego potissimum surrexim... i t. d.“ Naokół rozległy się głosy uwielbienia i zachęcające do słuchania. Skończył w zrozumiałym dla wszystkich języku, usiadł, a burza oklasków była zasłużoną nagrodą.

Nieszczęście mieć chciało, że tę uroczystą chwilę przerwał jakiś śmiałek, który pokusił się o osłabienie tej znakomitej przemowy, dowodząc, że chluba miasta niema racyi, bo jeszcze Pitagores powiedział, że dwa razy dwa, to cztery. Powstał nieopisany hałas. Wszyscy naraz zaczęli mówić tak głośno, że zagłuszyli dzwonek prezydującego. Dopiero ktoś stłukł szybę i tem zażegnał burzę. Do replik zapisało się jeszcze 58 mówców, na szczęście zegar wydzwonił północ, jedni więc poczuli potrzebę snu, drudzy posiłku, nastąpiła przeto chwila najspokojniejsza do załatwienia już bez dyskusyi kwestyi. Ze tę chwilę ułowił przewodniczący, pozostał to jego niezaprzeczoną zasługą. Wszyscy też po trzechgodzinnym rozprawach zgodzili się jednomyślnie, że czy gołębie potrzebują gołębnika, czy nie i jaki on ma być, czy pomalowany na żółto, czy na zielono, to może zdecydować fachowy hodowca gołębi, a że takiego nie było między zebranymi, więc postanowiono odpowiedniego znaleźć i jemu poruczyć wypracowanie projektu. Powziąwszy taką uchwałę, wszyscy rozeszli się spokojni o los gołębi.

Na zasadzie art. 138 ustawy o cenzurze i druku, poniżej podajemy sprostowanie pana policmajstra miasta Łodzi, nadmieniając, że odpowiedź na nie, stosownie do przepisów cenzuralnych, pomieścimy jutro.

„W № 187 gazety „Rozwój“ z dnia 3 (16) b. m. w rubryce „Zygzaki“ pomieszczono artykuł, dotyczący sposobu kontrolowania biletów podczas przedstawienia goszczącej w mieście Łodzi trupy włoskiej pod dyrekcją p. Castellano.

Pozostawiając na stronie krytyczną ocenę ról, wykonywanych przez artystów włoskich, zarówno pod względem muzykalnym jakoteż i in-nemi, czuję się jednak w obowiązku zaprotowania przeciw temu ustępowi wspomnianego artykułu, w którym jest mowa o naruszeniu porządku i zakłóceniu spokoju na widowni przez kontrolę teatralną podczas biegu akcji na scenie.

Podczas trzech pierwszych widowisk operowych, które poprzedziły wyjście № 187 „Rozwoju“ ani ja sam, ani też będący na służbie w teatrze moi podkomendni członkowie policyi ani razu nie zauważyli, aby porządek był naruszony lub też spokój zakłócony w czasie przedstawienia.

Podczas tych trzech wieczorów były tylko dwa wypadki, za które jednak nie można obwiniać administracyi teatru. Mianowicie 13 sierpnia b. r. widz z ostatnich rzędów krzesel podczas pierwszego aktu zajął miejsce przed balustradą orkiestrową, lecz na spokojne żądanie biletera, wywołane rozkazem osoby urzędowej, opuścił je natychmiast. Wreszcie 14 sierpnia przed zaczęciem drugiego widowiska, kilku ludzi zwróciło się do mnie w przedsiönku teatralnym ze skargą na kasyera, który jakoby odmówił im sprzedaży biletów na galeryę nienumerowaną, kasyer jednakże natychmiast objaśnił, że biletów na galeryę nienumerowaną nie posiada, albowiem wedle postanowienia sanitarno-dozorczej komisji, miejsca wolne i przejścia między ławkami nie mogą być zajmowane przez publiczność.

Tym sposobem co do naruszenia porządku i zakłócenia spokoju podczas przedstawienia, doniesienie gazety „Rozwój“ jest zupełnie niezgodne z prawdą. Ścisłejszy zaś nadzór i kontrola ze strony administracyi teatralnej wywołane zostały przez postępowanie niektórych osób, usiłujących bez biletów dostać się na widownię, lub też zając miejsce niewłaściwe, nie wyłączając miejsc urzędowych. Za dowód powyższego służy fakt, że na przedstawieniu w dniu 16 ym sierpnia administracya teatralna przy pomocy policyi zniewolona była usunąć z widowni cztery osoby, wcale nie posiadające biletów.

Powyższe wyjaśnienie drukuje się na zasadzie 138 art. ustawy o cenzurze i druku, wydanie 1890 r., i wskutek polecenia pana p. o. gubernatora piotrkowskiego z dnia 7 (20) sierpnia 1902 r. № 10123.

Policmajster r. st. (podpisał) *Chrzczanowski.*”

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wyszymira.

KRONIKA.

Miejscowa.

Ze wzajemnego ubezpieczenia. Miejscowy taksator p. Możdżeński dostał rozporządzenie, aby wszystkie nieruchomości włościańskie były przetaryfowane w ciągu bieżącego roku. Roboty odpowiednie rozpoczęto; do wykonania ich wynajęto dwóch techników.

Do pomocy miejscowemu taksatorowi przy klasyfikacyi sporządzonych a nie zatwierdzonych przez powiat i gubernię szacunków w ilości 230 w Łodzi i około 400 po za Łodzią, zarząd wzajemnych ubezpieczeń delegował inżyniera p. Miączynskiego, polecając jednocześnie powierzenie tych czynności również pomocnikowi taksatora. W razie, gdyby okazało się, iż siły te będą niewystarczające, delegowani zostaną jeszcze inni technicy.

Z rzeźni miejskiej. W ciągu miesiąca od 14 lipca do 14 sierpnia w rzeźni łódzkiej zabito:

bydła rogatego 2,326 sztuk, cieląt 3,213 sztuk, trzody chlewnej 4,952 sztuk, baranów 3,740 sztuk i koni 3 sztuki, razem 14,234

Z dostawionych na rzeź, z powodu ujawnionej choroby zakaźnej, lub innych przyczyn wykazujących niezdatność do użytku, zakwalifikowano do zniszczenia: bydła rogatego 2 sztuki i 2 ćwiartki, wątroby 511 sztuk, płuc 338 sztuk, głów 16, nóg 10, serc 307, ozorów 11, śledzion 5, żołądków i kiszek 46, wagi 42 pudów i 19 funtów.

Z przedstawionych na rzeź baranów skonfiskowano 246 wątrób; z trzody chlewnej 16 sztuk, wątrób 68, płuc 158, serc 24, ozorów 19, śledzion 14, żołądków i kiszek 14 sztuk, wagi razem 49 pudów i 20 funtów.

Z mięsa końskiego zniszczono 3 nogi; z trzody chlewnej zniszczono 12 sztuk, dotkniętych trychinezą, nadto znaleziono 7 sztuk węgrowatych, z których 5 sztuk wygotowano a 2 całkiem zniszczono.

W ciągu tegoż okresu czasu od 14 lipca do 14 sierpnia przywieziono mięsa do rzeźni miejskiej do rewizji: wołowiny 5,512 pudów i 36 f.; wieprzowiny 389 p.; cielęciny 12 pud. i 36 fun.; baraniny 10 pud. i 5 f.; słoniny 119 p. i 10 f.; kielbasy 895 p. i 16 f.

Z ogólnego zapasu okazało się niezdatnych do użytku wołowiny 29 f., cielęciny 1 p. 9 f., kielbasy 1 p. i 6 f.

Z cechów. Według ustawy cechowej i stosownie do ustalonego porządku wszystkie cechy winny odbywać zebrania ogólne już jeżeli nie co kwartał, to przynajmniej raz na rok. Zebrania te mają na celu przedewszystkiem sprawdzenie stanu kasy, a następnie sprawy, dotyczące danego fachu. Tymczasem w wielu tutejszych cechach nie tylko nie odbywają się sesje kwartalne, ale zdarza się nawet, że zgromadzenia zwolowane są raz na kilka lat, jedynie w celu wyborów starszego lub podstarszego. System taki ujemnie wpłynąć może na całość majątku cechowego, oraz nie pozwala danemu fachowi rozwijać się w stosunku do wymagań i ulepszeń nowoczesnych.

Rewizja wozów rzeźniczych. Dziś przed magistratem miejscowym odbyła się rewizja 12 nowych wozów rzeźniczych, zbudowanych według istniejących przepisów. Wozy zostały przyjęte. Rewizje takie odbywać się będą jeszcze w ciągu miesiąca sierpnia starego stylu.

Ze szkoły przemysłowej. Prośby kandydatów o przyjęcie do szkoły przemysłowej napływają bardzo licznie. Miejsca wolne będą we wszystkich klasach. Do wszystkich też klas zgłaszają się kandydaci, nie wyłączając nawet klas specjalnych, jako to: V i VI, o przyjęcie do których również podane zostały prośby.

Ze szkół. Wstępne egzaminy do klasy pierwszej i poprawkowe we wszystkich klasach gimnazjum żeńskiego rozpoczyna się 29 sierpnia. Na ten dzień również naznaczone zostały egzaminy na świadectwa.

— W klasach handlowych p. Cyrklera, ulica Nawrot nr 37, rozpocznie się rok szkolny z d. 1 września. Dorośli znajdują tu bardzo przystępną okazję nauce się buchalterii, rachunkowości handlowej i początkowej, prawa wekslowego i handlowego, jak również języków: rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego.

Lekeye odbywają się wieczorem od 8-ej do 10 godz. Zapisać się można codziennie o 8-ej wieczorem.

Odnaczenie. Naczelnicy oddziałów łódzkiej straży ogniowej pp: Edward Eisner i Fryderyk Dressler otrzymali złote medale na wstędze orderu św. Stanisława.

Osobiste. Dr. Belżyński powrócił.

Z opery. Wczoraj w teatrze Wielkim na operze włoskiej było około 20 osób.

Nowa orkiestra. Stały mieszkaniec naszego miasta, p. Stanisław Pluciński przystąpił do utworzenia orkiestry, składającej się z chłopców od 8 do 14 lat. Początek już został zrobiony, idzie teraz tylko o skompletowanie. W tym celu więc rodzice mogą się zgłaszać dla osobistego porozumienia się z p. Plucińskim do składu instrumentów Ozimińskiego, przy ulicy Konstantynowskiej.

Zaznaczyć trzeba, że droższe instrumenty

nabywać będzie zakładający orkiestrę. Zamiar p. P. jest godny uznania z tego względu, że zgromadzi przy pożytecznej pracy pewną ilość chłopców, zbijających tylko „baki“ po podwórzach i na ulicach.

Curiosum. „Goniec Łódzki“ z powodu omyłki drukarskiej w wiadomości o wzajemnych ubezpieczeniach, pomieszczonej w nr 194 naszego pisma, (w miejsce wyrazu nie sprawdzone ubezpieczenia, mylnie wydrukowano nie sprawdzone) wypisał kilkanaście wierszy drwin z „Rozwoju.“

Sprawdza się przysłowie o żdźble i belce w oku bliźniego. „Goniec“ rozdziera szaty nad naszą omyłką zecerską, (podobnych omyłek pełno w każdym numerze „Gońca“) a jednocześnie w tymże samym numerze popełnia omyłkę, ale już nie drukarską. Píše mianowicie wczorajszy „Goniec“ że nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Siemiradzkiego celebrował ks. Szmidel. Tymczasem ks. Szmidla wczoraj w Łodzi nie było, a nabożeństwo celebrował ks. Szandlerowski. To już nie omyłka zecerska, to najzwyczajniejsze niedbalstwo i lekceważenie czytelników. Podobnych „omyłek“ dziennikarom robić nie wolno; omyłki druku zawsze mogą się wkraść, lecz żaden szanujący się dziennikarz nie robi z tego powodu zarzutu piśmu.

Wypadek w fabryce. Na ulicy Podleśnej nr. 3. w fabryce kapeluszy Karola Goeperta, Piotr Radomski, lat 17, został schwytany przez maszynę za palec mały u lewej ręki i uległ rozraniu tegoż palca. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, poczem poszwankowany udał się do mieszkania.

Poparzenie kwasem. Robotnik fabryki Bennicha, czynnej przez całą noc, Lewandowski, wyszedł z sali fabrycznej na dziedziniec, gdzie napadły go psy, należące do fabryki. Lewandowski, uciekając przed nimi do sali, schylił się, ażeby przejść pod sztabą, którą były założone drzwi, prowadzące do sali. Tu spotkał się z niosącym kwas siarczany. Dębskim i uderzywszy głową w naczynie, oblał się kwasem. Lewandowskiemu grozi utrata wzroku.

Bójki. Na ulicy Milsza nr. 25, Józef Zamfecak, lat 29, otrzymał ranę w plecy, zadaną ostrym narzędziem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

— Na ulicy Brzezińskiej nr. 14, Franciszka Podlewska, lat 24, żona stróża, otrzymała ranę głowy, zadaną tępym narzędziem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Wypadki. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 55, Heka Kurdel, lat 50, spadając z wozu, uległ ranie twarzy. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

— Na Starym Rynku nr. 8, Szlama Hest, lat 52, wskutek upadku na narożnik ściany, uległ złamaniu zebra. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Poznańskich.

— Na ulicy Przejazd nr. 25, Strawczyński, uległ ranie nogi, zadanej szkłem przez nieostrożność. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Z ulicy. Na ulicy Lutamińskiej, Antonina Kalinowska, lat 51, znaleziona została w stanie ogólnego osłabienia. Po udzieleniu pomocy przez lekarza — Pogotowie odwieziono ją do szpitala Poznańskich.

— Na Nowym Rynku nr. 8, Maryan Szczyński, lat 38, znaleziony został w stanie nieprzytomnym, wskutek ogólnego osłabienia. Pogotowie, udzieliwszy pomocy, odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Kradzieże. Do mieszkania Dawida Piusa przy ulicy Drewnowskiej nr. 37, wtargnęli dwaj złodzieje: Wacław Szafrański i Stefan Katzer. Znalazszy tam sakwoją, zaczęli w nią plądrować i zabrawszy kilkanaście rubli, podzielił się nimi. Podczas rewizji znaleziono tylko u Katzera 3 rb., pochodzące ze skradzionych pieniędzy. Obu aresztowano i osadzono w więzieniu.

— Z mieszkania Hersza Jakubowicza przy ul. Drewnowskiej skradziono budzik, wartości kilku rubli. Złodzieja Fajwla Ozerowicza ujęto i osadzono w areszcie.

Z sąsiedztwa.

Zaniedbane drogi. Wiadomo dobrze, że wszystkie drogi dojazdowe od stacyi kolei żelaznych do dróg bitych, t. j. szosowych, w myśl przepisów ministerjum komunikacyi, winny być utrzymywane w należytych porządku przez towarz. tej kolei, do której przylega terytorium, obejmujące wspomniane drogi dojazdowe. Inaczej widocznie zapatruje się zarząd kolei fabryczno-łódzkiej, skoro nie ujawnia dotąd żadnej dbałości o stan dróg dojazdowych do stacyi kolei łódzkiej. Ciągłe skargi mieszkańców, sąsiadujących ze stacyami kolei łódzkiej, jak Kuluszki, Andrzejów — są dowodem opieszałości władz kolejowych, które pozostają oddawna głuche na słuszne żądania mieszkańców w sprawie naprawy tych dróg i utrzymywania ich w należytych porządku. Dość powiedzieć, że w roku ubiegłym

jeden z obywateli ziemskich z okolic Andrzejów zwrócił się do zarządu kolei łódzkiej o doprowadzenie do prawidłowego stanu drogi podjazdowej do stacyi Andrzejów, znajdującej się w oplakany stan, tymczasem zarząd kolejowy przezeździł nad tą sprawą do porządku dziennego, nie dając żadnej literalnie odpowiedzi. Po dawnemu więc jadący od st. Andrzejów drogami w rozmaitych kierunkach prowadzającymi do szosy, narażeni bywają na dotkliwie nieprzyjemności. Wszędzie spotyka się wyboje, pochyłości itp., powodujące padanie koni, wywracanie się bryczek, a nawet wypadanie z nich pasażerów.

Przykry widok przedstawiają drogi te podczas deszczów, gdyż tworzą się tam kałuże błota, w których grzęzną konie i bryczki. Zdarzają się wypadki, że biedne koniska, zaprzęzione do bryki, napelnionej gromadą pasażerów, ciągnąc ją po wybojach, kaleczą się a czasem i łamią nogi.

Niedawno zdarzył się podobny wypadek. Państwo M., powracając przed wieczorem bryczką ze stacyi Andrzejów, skutkiem natrafienia na duże zagłębienie na drodze podjazdowej, ulegli silnemu wstrząśnieniu, spowodowanemu w raptownym przechyleniu się bryczki.

Te i tym podobne wypadki powinny skłonić nareszcie zarząd kolei łódzkiej do natychmiastowego uregulowania tej sprawy, gdyż chodzi tu o bezpieczeństwo osób, przejeżdżających ze stacyi Andrzejów do pobliskich miejscowości.

Wyprawa po skarby. W jednym z tutejszych zakładów rzemieślniczych czterech pracowników opuściło w ubiegłą sobotę zajęcie, otrzymawszy całkowitą swą należność. Oświadczyli oni swemu pracodawcy, że wędrują w świat i więcej nie powrócą. Pożegnawszy się, udali się do Szczercowa, gdzie, według posiadanej przez jednego z nich opisu, miały być zakopane skarby. Szukano tego miejsca przez dwa dni, aż wreszcie znaleziono punkt, który zupełnie zgadzał się z opisem. Wygłodzeni, udali się do pobliskiej wsi, gdzie za wspólne pieniądze kupili kozła czarnego i w ubiegły poniedziałek wieczorem, rozpaliwszy ognisko obok miejsca, gdzie miały znajdować się skarby, poczęli go piec na rożnie. Trzech towarzyszy wyprawę zabrało się do dzieła i poczęło kopać dół, wówczas gdy czwarty obracał rożen nad ogniskiem, na którym piekł się kozioł. Włoszanie z pobliskiej wsi, widząc pod lasem ognisko i sądząc, iż to cyganie, zgromadzili się i urządzili wyprawę. Zastawszy przy ognisku czterech młodych ludzi, związali ich i odstawili do wsi, kozła zaś i narzędzia zabrali. Na skutek prośby aresztowanych i po wyjaśnieniu okoliczności, włoszanie wypuścili towarzyszy wyprawę na wolność, nie pozwalili im jednak ani przenocować, ani też pożywić się. Wczoraj powrócili oni z wyprawy i udali się z powrotem do dawnego swego pracodawcy z prośbą o przyjęcie do pracy.

Z WARSZAWY.

— Z powodu dzisiejszego pogrzebu ś. p. Henryka Siemiradzkiego Salon artystyczny został zamknięty na cały dzień a w sali bibliotecznej pałacu sztuki komitet Tow. zachęty sztuk pięknych zawiesił medalion z białego marmuru, dłuta ś. p. Kazimierza Ostrowskiego. Na znak żałoby medalion pokryto czarną krepu. Do Warszawy przybyła deputacya krakowskiej rady miejskiej, która złoży wieniec i uczyni propozycyę rodzinie złożenia zwłok mistrza w grobach zasłużonych na Skalce.

— Pod redakcyą d-ra Romana Grotowskiego i Józefa Webera znacznie od 1 października wychodzić nowe pismo specjalne p. t. „Postęp lekarski“. Pismo to zajmować się będzie sprawami naukowymi oraz tem, co dotyczy życia lekarskiego.

— Od pewnego czasu przedsiębiorcy budowlani wprowadzili zwyczaj robót nocnych przy rozbiieraniu rusztowań, okalających domy świeżo wykończone. Ma to na celu zapobieganie wszelkim wypadkom z ludźmi podczas dziennego ruchu.

— Jeden z autorów dramatycznych sprzedał swój utwór dyrekeyi teatru Wodewil, na co miał dowody piśmienne w listach. Sztukę teatr wystawił, ale ani grosza nie wypłacił autorowi. Wobec kończącego się sezonu tenże wystąpił do sądu i uzyskał natychmiast wyrok, zabezpieczający całkowitą należność.



Domowe łatwe sposoby badania produktów spożywczych

Ułożone przez **St. Serkowskiego**, zarządzającego pracownią miejską higieniczną w Łodzi.

Produkty spożywcze bywają często fałszowane lub zepsute, a jako takie mogą być bardzo szkodliwe dla zdrowia. Poniższa tablica ułatwi wykrycie wielu fałszerstw lub zanieczyszczeń. Każda gospodyni powinna umieć rozpoznać dobre produkty. Najczęściej fałszerze dodają do produktów mąkę lub krochmal, piasek i glinę, albo farbują je sztucznie.

Jeżeli mleko lub śmietana, miód, puder cukrowy, kielbasa i wogóle kupiony produkt jest zafalszowany mąką lub krochmalem, to rozpoznać takie fałszerstwo można przez dodanie kilku kropel jodyny, bo produkt zaraz zafarbuje się na niebiesko — jeżeli zawiera mąkę, krochmal lub chleb. Takie niebieskie zabarwienie występuje wyraźniej, jeżeli produkt najprzód zagotować, a później ostudzić (dlatego, żeby krochmal przez gotowanie zamienił się w klajster) i dopiero po ostudzeniu dodać kilka kropel jodyny.

Produkt.	Ogólne własności.	SPOSÓB BADANIA.
1. Mleko.	Mleko dobre jest białe, ale niema niebieskiej obwódki przy nachyleniu naczynia. Zapach jest aromatyczny, ale nie zgnily; w smaku mleko jest słodkawe, przyjemne. Jeżeli w mleku na dnie zbiera się czerwona osad, lub też na powierzchni pływają różnokolorowe plamki, jeżeli mleko jest cuchnące, śluzowate, niebieskawe lub w smaku przypomina mydło — jest wtedy do użytku niezdatne. Mleko jest tem pożywniejsze, im drobniejsze po skwaśnieniu daje płatki twarogu. Śmietanka w mleku dobrem, t. j. nie zbieranem i nie rozcieńczonem wodą, wynosi dziesiątą część całego mleka, co wyliczyć możemy, przykładając miarkę do słoika lub szklanki z mlekiem.	Mleczarz nie oszuka nas, jeżeli sprzedawać zechce mleko zbierane zamiast niezbieranego, ponieważ w tem ostatniem śmietanki niema wcale lub też bardzo mało. Mleko rozcieńczone wodą każda gospodyni rozpozna na mocy następujących danych: 1) rozcieńczony produkt ma wygląd wodnisty i wyraźną niebieskawą obwódkę przy nachyleniu naczynia; 2) kropla takiego mleka, wrzucona do szklanki z wodą, nie pozostawia za sobą wyraźnego śladu, lecz prędko się rozlewa, a mleko nierozcieńczone pozostawia wyraźny zygzakowaty ślad w wodzie; rozcieńczone mleko nie skupia się w postaci kulistej kropelki ani na igle, ani na szklanej lub marmurowej tafli, lecz rozlewa się nieforemnie. Domieszkę mąki lub krochmalu określić można, jak powyżej powiedziano: łyżkę mleka zagotować, a później ostudzić należy — jedna kropla jodyny, dolana do ostudzonego mleka, wywołuje niebieskie zabarwienie, w razie obecności w mleku mąki lub krochmalu. A żeby mleko wydawało się bardziej gęste i nie kwaśniało zbyt prędko, mleczarze często dodają doń sodę , która rozpoznać w mleku można w następujący sposób: mleko z sodą kwaśnieje znacznie wolniej w porównaniu z mlekiem bez sody; następnie mleko z sodą nie ścina się wcale, jeżeli wlejemy do kieliszka łyżeczkę mleka i łyżeczkę spirytusu monopolowego; również nie ścina się, jeżeli do mleka wlejemy kilka kropel octu (jak wiadomo, dobre mleko zetnie się szybko za dolaniem równej objętości spirytusu lub kilku kropel octu). Mleka zafalszowanego lub zepsutego, brudnego, skwaśniałego, ścinającego się podczas gotowania używać nie należy.
2. Śmietana.	Dobra śmietana powinna być tłusta, gęsta, niezbyt kwaśna, nie zapleśniała, nie zepsuta, no i nie zafalszowana. Probując smak dobrej śmietany, nie odczuwamy żadnych ziarenek lub nierównych, twardych cząsteczek.	Domieszkę twarogu w śmietanie odczuwamy w dotknięciu, rozcierając ją między palcami, albo też w smaku, próbując na języku — w postaci ziarenek i twardych nierówności. Domieszkę mąki lub krochmalu określa się w taki sam sposób, jak w mleku; należy tylko wpród rozcieńczyć śmietanę, biorąc jedną jej łyżkę na 4 łyżki wody, później zagotować, ostudzić i dolać jodyny, jak wyżej. Zarówno twaróg, jak krochmal można nawet wprost rozpoznać w postaci ziarenek, rzuciwszy łyżeczkę śmietany do gorącej wody lub rozmaszawszy ją na szkle. Jeżeli do dwóch łyżek śmietany dolejemy dziesięć łyżek wody (w szklance) i pozostawimy tak w spokoju, to po upływie pewnego czasu osiada na dnie twaróg , kreda lub inne domieszki nierozpuszczalne, dodane w celu nadania gęstości śmietanie. Jeżeli część rozcieńczonej przez nas śmietany zagotujemy, to mogą podczas gotowania zjawić się płatki i jakby szumowiny; oznacza to, że do śmietany dodano białko jaja kurzego. W taki sam sposób rozpoznać można fałszerstwa i w śmietance.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

— Międzynarodowa komisja do obejrzenia robót regulacyjnych na części Wisły, przylegającej do Austrii, która zebrała się w d. 1 b. m. w Krakowie i rozpoczęła objazd Wisły na dwóch parostatkach, a mianowicie na rosyjskim parostatk „Narew“ i austriackim „Kraków“ stwierdziła, iż z wyjątkiem nieznacznych uszkodzeń, podczas płynięcia kry i podmycia biegiem rzeki, wszystkie roboty znajdują się w stanie zadawalnym. Z robót, które mają wykonać oba rządy, w roku bieżącym obejrzano prowadzone roboty na brzegu austriackim, oraz wyznaczone roboty z kamienia i faszyzny na brzegu rosyjskim pomiędzy Niepołomicami a Zawichostem, i uznano je za pożyteczne. Komisja określiła również te roboty, których wykonanie w najbliższym czasie jest konieczne. Przytem stwierdziła komisja, że roboty na prawym brzegu austriackim, dzięki większym nakładom, posunięte są obecnie znacznie, niż na brzegu rosyjskim, tak, iż bez względu na zwiększone ostatniemi czasy kredyty, brzeg rosyjski w porównaniu z austriackim mniej jest zabezpieczony, a co za tem idzie, i łożysko rzeki dla statków głębokich miejscami nie jest wykończony. Ze strony austriackiej regulacja brzegów jest już ukończona i zabezpieczona na całej prawie długości — z rosyjskiej zaś strony jest jeszcze wiele miejsc nie wzmocnionych, które psują bieg rzeki. Dlatego też komisja uznała za pożądane, aby zwiększyć ilość robót, które z tej strony mają być rok rocznie wykonywane.

— Na wystawę jubileuszową Tow. technicznego w Krakowie, która będzie trwała od 7

do 20 września zapowiedziano liczny zjazd techników polskich z Poznańskiego. Wyjazd z punktu zbornego w Poznaniu 6 września. Dotychczas zgłosiło się do wyjazdu przeszło 500 techników. Technicy ci mają nawiązać stosunki techniczno-przemysłowo-fabryczne z galicyjskimi fabrykantami, specjalnie lwowskimi. W tym celu projektowana jest wycieczka gremialna do zakładów fabrycznych lwowskich.

Ze Lwowa.

— We wsi Będziszynie za Czchowem, zaszedł okropny wypadek zamordowania teścia przez zięcia i to wskutek omyłki.

Gospodarz Maciej Pańkowski, mając na swem polu zsięzoną koniczykę, strzegł jej po nocach wraz z zięciem Władysławem Piwowarem w ten sposób, że co kilka godzin zmieniali się, a zawsze jeden z nich został w polu. Mimo tego energicznego strzeżenia kradziono w polu koniczykę. Sprawców wykryć nie było sposobu i krewki zięć winę składał na teścia i posadzał go o niedbałe pilnowanie. Postanowił więc Piwowar kontrolować teścia. Udał się w noc w porze zmiany teściowej na pole. Jakiś czas przeleżał spokojnie. Wtem spostrzegł w koniczyce śpiącego jakiegoś człowieka. Wolnym więc krokiem doszedł doń i murarskim młotkiem tak silnie uderzył go w skroń, że na miejscu położył trupem. Ucieszony Piwowar pobiegł szukać teścia, aby mu o tem donieść, a gdy go odszukać nie mógł, wrócił do mniemanego złodzieja, celem zaprowadzenia go do wójta, a wywlekając go z koniczyzny, poznał w nim własnego teścia Pańkowskiego już nieżywego.

— Niezwykle szczęśliwe i godne uznania wydawnictwo artystyczne podjął p. Józef Zajaczkowski, fotograf w Jaśle. Jest niem wspaniałe wielkie album fotografij starych zamczysk i ruin

w zachodniej Galicyi. W wybornie wykonanych zdjęciach mamy tu wizerunki 18 najcenniejszych zamczysk. Album obejmuje «in quarto» wykonane fotografie: Czerwonego klasztoru, Odrzykonnia, Tenczynka, Lubowli, Lipowca, Rzeszowa, Dobczyc, Melsztyna, Tyńca, Czorsztyna, Rytra, Muszyny, Lanckorony, Wiśnicza, Nidzicy, Niepołomic, Czehowa i Czorsztyna z Nidzicą. Do fotografij dołączony jest na osobnych kartach tekst objaśniający, przynoszący zwięzłą monografię historyczną danych ruin.

Ważne i niezwykle ozdobne to wydawnictwo jest pierwszą u nas na większą skalę zakrojoną próbą tego rodzaju i z tego względu powinno się spotkać z jak najszerzszym poparciem ogółu miłośników zabytków przeszłości. Wydawca, dokonawszy dzieła ze znanstwem i pietyzmem i dał publiczności w ręce album, które będzie ozdobą każdego salonu polskiego.

Oprócz opisanego albumu ogólnych widoków 18 zachodnio-galicyjskich zamków i ruin, p. Zajaczkowski sporządził z każdego ruin po kilka, a nawet kilkanaście zdjęć, a z tych utworzył mniejsze albumy dla każdego zamku z osobna.

Niezależnie od wzmiankowanych fotograficznych albumów, wydał p. Zajaczkowski wszystkie swoje zdjęcia w liczbie kilkudziesięciu, jako karty korespondencyjne z widokami.

— Od kilku dni funkcjonuje w jednym z wagonów III klasy w pociągu lokalnym Lwów—Rzeszów automat z wodą do picia. Za wrzuceniem 2 hal. dostarcza on jedną piątą litra czystej, zimnej wody do picia. Podróżny, który nie ma szklanki, otrzymać może za wrzuceniem 1 hal. papierowy kubek na wodę. Automat ten wynalazł O. Parnes.

— W miejscowości Lubieżna, odległej od Delatyna około półtorej mili, mieszkał zamożny

gospodarz Frys, który prawdopodobnie trudnił się kłusownictwem. W tym celu miał wykopaną w stosownym miejscu jamę, służącą mu za zasadzkę na grubszego zwierza. W tych dniach wyszedł Frys z domu na pokłosie i ujrzał w jamie ogromnego odyńca. Natychmiast skoczył po strzelbę, którą miał gdzieś ukrytą w pobliżu i w pierwszej chwili, zdaje się, chciał zastrzelić odyńca. Z obawy jednak, by strzał nie zwabił ludzi, którzy byli w polu przy żniwach zajęci, chwycił nabitą strzelbę za lufę i począł dzika okładać kolbą, przyczem zaczęli niechętnie kurkiem o ziemię, a cały nabój wpakował sobie w rzech. Padł trupem na miejscu. Na odgłos strzału zbiegli się ludzie z pól. Dzik osaczony rzucił się na nich, kilku przewrócił i mocno poturbował. Śledztwo sądowe w toku, czy przypadkiem niema tu innego jakiego winowajcy w śmierci kłusownika.

„Niewolnictwo Słowian”.

Z nową teorią walki przeciwko Polakom występuje znany w Niemczech publicysta, Karol Jentsch. Artykuł jego, pomieszczony w „Politisch Anthropologische Revue” o polityce pruskiej wobec Polaków, jest charakterystyczną wskazówką, czego mamy się spodziewać po Niemcach, trzymających się zdaleka od czynnej polityki i niezadowolonych ze sposobu, w jaki się prowadzi dziś w Prusach politykę eksterminacyjną. „Dzien. Pozn.” pisze słusznie o tym artykule, że nigdy nitzscheańska teoria o «moralności panów» nie została zastosowana w praktyce z równą otwartością, a społeczeństwo, na którego gruncie mogła wyrosnąć, nie może być zdrowem. Stanowi ona dowód pewnego rodzaju obłądzenia wielkości, który poprzedza upadek. Autor jest przeciwnikiem hakatyzmu, ale pobudki, którymi się kieruje, czynią go dla nas jeszcze wstrętniejszym od hakatystów. „Lepiej jest — pisze „Dzien. Pozn.” — prowadzić walkę z takimi, którzy chcą nas złamać, niż z takimi, którzy nas chcą upodlić”.

Artykuł p. Jentscha powinien zwrócić na siebie baczną uwagę tendencjami, które zagrażają nie tylko Polakom. Szczerze ich nie może ulegać wątpliwości: „zabranie olbrzymich posiadłości na wschodzie” jest tradycyjnym celem polityki pruskiej i przedmiotem marzeń pruskich patriotów. Trudno jednak chyba przypuścić, aby te marzenia ziścić się mogły.

Początek artykułu Jentscha czyni wrażenie, jak gdyby autor był człowiekiem myślącym rozumnie i szlachetnie. Rząd pruski postąpił źle, pisze Jentsch, wydając wojnę całemu społeczeństwu polskiemu i zaczepiając najdrażliwszą jego stronę — religię. Również i polityka szkolna rządu jest z gruntu fałszywą.

„Korzyści osiągnięte przez wpajanie dzieciom polskim języka niemieckiego są dla sprawy niemieckiej bardzo problematycznej natury. Polak przez to, że się po niemiecku nauczy, niemieem się nie stanie, znajomość zaś niemieckiego języka przyda mu się i wzmocni jego pozycję w walce ekonomicznej, a o to rządowi, w którego interesie leży ekonomiczne zgniecenie Polaków, wcale chodzić nie powinno. W drodze gwałtów i ucisku nigdy nie osiągnie się zamierzonego celu. Ucisk ten zresztą o tyle nie jest uzasadniony, że Polacy w państwie pruskim zamieszkali nigdy nic takiego nie zrobili, coby ucisk ich uprawniał”.

Żadnej też korzyści nie obiecuje sobie autor z działalności komisji kolonizacyjnej — fundusze na kolonizację przeznaczone wychodzą raczej Polakom na dobre, bo wzmocniają stan obywatelski ekonomicznie, a ten ze swej strony wytwarza handel i przemysł, których dotąd Polakom brakło. Nadzieja zaś przez ks. Bismarcka swego czasu wyrażona, że Polacy pieniądze za sprzedane majątki od kolonizacji otrzymane, molochowi w Monte Carlo w ofierze poniosą, dotąd się nie sprawdziła i sprawdzić się nie zamierza. Szczytem nierozumu politycznego nazywa autor sprawę wrzesińską.

Autor rozprawy, o której mowa, jest więc przeciwnikiem polityki polskiej rządu pruskiego, a raczej przeciwnikiem środków w walce tej przez rząd używanych. I on chętnieby widział dzielnice polskie zgermanizowane, dochodzi jednak do przekonania, że germanizacja Polaków jest niemożliwa. Szkód dla Niemczyzny w tem zresztą nie widzi i uważa, że w interesie Niemczyzny lepiej będzie, jeżeli Polacy zostaną Polakami.

Myliłby się jednakże ten, ktoby myślał, że Polacy cieszą się jego sympatją. Przeciwnie! są oni mu raczej wstrętnymi (zuwider), a powodów poglądu jego na kwestję polską, różniącego się tak znacznie od zapatrywań rządu, szukać należy na polu historycznym, politycznym i ekonomicznym.

Pewnikiem, przez nikogo nie kwestyonowanym, jest — powiada autor — że dana rasa jest naturalną podstawą dla tworzenia się politycznego państwa. Z tego wynika wszakże, że każ-

de państwo musi być pod względem narodowościowym jednolite. Historia uczy, że narodowościowo jednolite państwa nie są ani na wewnątrz silne i potężne. Cechą zdrowego organizmu państwowego jest dążenie do rozszerzenia swych granic politycznych i co za tem idzie, wchłaniania w siebie obcych szczepów.

Tylko przez ciągłe rozszerzanie się, przez ciągłą dążność ekspansywną zachowuje się siła narodu. Walki i starcia, dążnością tą spowodowane, hartują naród i dają mu poczucie własnej siły. W państwach jednolitych pod względem narodowościowym niema pola do takich walk, państwa takie muszą zatem powoli obumierać.

Niemcy, jako państwo, także dążą i muszą dążyć do rozszerzenia swych granic i to w kierunku na wschód. Innego wyboru nie mają. Starać się zawojować Francję lub Austrię byłoby barbarzyństwem Narodu, stojące na tym samym poziomie kulturalnym, powinny żyć w spokoju i razem pracować nad podniesieniem ludzkości. W kierunku na wschód muszą się Niemcy rozszerzyć, a do tego jest im potrzeba a przynajmniej przydatna pomoc ze strony Polaków. Tutaj robi autor zarzut ks. Bismarkowi, że nie doceniając groźącego ze wschodu niebezpieczeństwa gnębił Polaków.

Głównie jednakże nie pochwała autor polityki pruskiej wobec Polaków ze względów ekonomicznych. Uznaje on, że główną, a przynajmniej jedną z głównych przyczyn klęsk rolnictwa, jest brak sił roboczych. Brak ten jest spowodowany w głównej mierze wysokością cen ziemi, które niezamownym uniemożliwiają nabywanie tejże.

Skutkiem tego wielka część ludności wiejskiej jest zmuszona szukać zajęcia po fabrykach, pozabawiając się w ten sposób łatwego i przyjemnego zarobkowania na roli i wytwarzając wiecznie niezadowolony proletaryat fabryczny. Zabranie olbrzymich posiadłości na wschodzie położyłoby temu kres. Ziemiaby staniała, a ludzie, pracujący dzisiaj, jak niewolnicy po fabrykach i kopalniach, mogliby na roli pracować i mieć przez to i byt materialny lepszy i lepszą moralną dolę.

Któżby zastąpił ubytek tych sił roboczych po fabrykach i kopalniach? Otóż Słowianie. Wszakże Słowianie — a zatem i Polacy — to urodzeni niewolnicy teutonów. „Die Deutschen — powiada autor — sind in der glücklichen Lage, in angrenzenden Westslaven geborene Sklaven zur Verfügung zu haben.” Trzeba ich pozostawić w nieświadomości, nie trzeba im uprzystępniać niemieckiej kultury i oświaty, niech zostaną nie-

15)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 195).

Taka jakaś dostojność, coś tak królewskiego było w nich obu, że Gilbert wychowany w gładkim obyczaju normandzkiej kultury, podniósł się na strzemionach i uniósł czapki, w mniemaniu, że pozdrawia pana tych okolic, przez które przejeżdżał. Ten odpowiedział na ukłon poruszeniem ręki, spojrzął na niego przenikliwym wzrokiem i z wielkiem jego podziwieniem ściągnął cugle konia, zatrzymując się przed nim, gdy chłopiec wyminał ich i przystanął nieco dalej, aby im nie przeszkadzać. Przez chwilę obaj stali naprzeciw siebie w milczeniu, nareszcie starszy mężczyzna uśmiechnął się z dobrocią i ozwał się głębokim, męzkim, lecz miłym głosem.

— Pan jesteś obcym w tych stronach, — rzekł, stwierdzając raczej fakt, niż zadając pytanie.

— Przybywam z Anglii, panie, — odpowiedział Gilbert, pochylając się lekko na siodle.

Starszy mężczyzna spojrzął nań bystro i zmarszczył czoło, gdyż miała tylko liczba angielskiej szlachty odmówiła holdu Stefanowi.

— Z Anglii? — rzekł. — A cóż pan zamysłasz robić w Normandji? Stronniczy Stefana nie mogą się tu spodziewać życzliwego przyjęcia.

— Ja do nich nie należę, panie, — odparł

Gilbert nieco wyniośle, unosząc się na strzemionach. — Jestem raczej z liczby tych, którzyby radzi położyć koniec jego panowaniu.

Na pięknej twarzy starszego mężczyzny zajaśniał uśmiech, a jego syn, który z początku spoglądał na Gilberta z niedowierzaniem, podrzucił teraz głową, jak młody żreback i roześmiał się w głos.

— Wnoszę ztąd, że pan jesteś stronnikiem królowej Matyldy, — rzekł starszy mężczyzna, — lecz w takim razie dlaczego nie znajdujesz się w hrabstwie Gloucester?

— Panie, — odrzekł Gilbert — zostawszy pozbawiony moich włości, a nawet dachu nad głową przez Stefana, wolałem pójść w świat dobijać się losu, niż oglądać się na hojność królowej, która niema obecnie możności wynagradzania swych stronników.

— Mogłeś walczyć w jej sprawie, — napomknął pierwszy.

— I walczyłem też, panie, i jeszcze walczyć będę, gdy tacy, jak pan przybędą jej na pomoc. Ale dziś tak rzeczy stanęły, że ktokolwiek naruszy pokój, ten sam zginie, a nie pomoże królowej. Ja też obecnie udaję się na dwór księcia Normandji, aby mu ofiarować moje usługi; jeśli on zaś ich potrzebować nie będzie, to pojedę dalej.

— Któż pan jesteś?

— Jestem Gilbert Warde. Moi przodkowie trzymali Stoke-Regis w hrabstwie Hertford od księcia Wilhelma, lecz Stefan zabrał je, gdy leżałem ranny w opactwie Sheering i oddał je innemu. A pan? Pragnąłbym również dowiedzieć się z kim mam honor mówić?

— Jestem Godfryd Plantagenet, — odrzekł spokojnie zapytany, — a to mój syn, Henryk, który przy Boskiej pomocy będzie panował w Anglii.

Na pierwsze słowo Gilbert doznał silnego wstrząśnienia i wtedy dopiero spostrzegł, że obydwa, ojciec i syn, mieli zatknięte u czapek suche gałązki jałowcu. Zeskoczył z konia, odkrył głowę, zbliżył się pieszo do księcia i stanawszy u jego strzemienia, rzekł:

— Racz mi przebaczyć, panie; powinienem był cię poznać.

— Tobo mogło być trudne, — rzekł książę — ponieważ nigdy mię nie widziałeś. Ale że mię szukałeś i chcesz mi służyć, więc wsiądź napowrót na konia i jedź z nami do Paryża, dokąd właśnie się udajemy.

Gilbert wsiadł na konia i chciał przepuścić przed sobą pięć szeregów rycerzów, aby się przyłączyć do jadącego za nimi pocztu młodej szlachty, lecz Godfryd zatrzymał go przy sobie, gdyż rad był powziąć świeże wieści z Anglii co do przebiegu sporu, który zakończył się osadzeniem na tronie dynastji Plantagenetów. Wypytywał więc młodzieńca o wiele rzeczy, na które nieraz odpowiedź nie była łatwą, a syn jego Henryk, przysłuchiwał się tej rozmowie z natężoną uwagą.

— Gdybym był na miejscu mojej matki, — rzekł nareszcie po chwili ogólnego milczenia, — to kazałbym ściąć Stefana w Bristolu.

— I byłbyś dopuścił, aby twój wuj, Gloucester, zostający jako zakładnik w ręku żony Stefana, był również ścięty z jej rozkazu? — zagadnął Godfryd, patrząc na niego z podziwieniem.

— Nie byłoby przyszło do tego, — odparł Henryk, gdyż wojna byłaby się skończyła ze śmiercią Stefana. Gdyby zaś nawet mój wuj został ścięty, to i cóż to znaczy? Korona Anglii jest przecie więcej warta niż jedno ludzkie życie!

(d. c. n.)

wolnikami, bo tylko wtedy będzie ich można wyzyskać. „Aber sollen die Slaven die unterwürfigen und genügsamen Arbeitsthiere bleiben, dann dürfen sie nicht germanisirt werden“, konkluduje autor.

Gdyby ci „niewolnicy“ z własnej woli chcieli przyjąć niemiecką kulturę i niemiecki obyczaj, natenczas barbarzyństwem byłoby kłaść tym popędowi jakieś zapory. Wmuszać w nich germanizm natomiast, oświecać ich i dopomagać im w ten sposób do poznania upadku, w jakim się znajdują, jest nierozsądną i dla ekonomicznego dobrobytu Niemców wprost szkodliwą rzeczą!!

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Wizyta cesarza Wilhelma w Poznaniu.

Postawa ludności polskiej w Poznaniu, wobec zapowiedzianych na początek września festynów, została już dawno zdeklarowana.

Niezależnie nawet od historycznych wspomnień, charakter specjalny uroczystości musiał decydować o zachowaniu się Polaków; charakter jest wyraźnie, demonstracyjnie antypolski, a przeto wielkopolskanie nie mieli nawet kłopotu z oznaczeniem swego stanowiska. Będzie to spokojna i pełna godności abstynencja. Pod tym względem niema żadnej wątpliwości i nie może jej być.

Zdaje się, że nawet rozsądni i bezstronni Niemcy, jeżeli w dziedzinie politycznej są jeszcze tacy, sami to uznają. Potrzeba więc bezmiarowi złości na to, co czynią pisma niemieckie, które straszą głupimi wieściami, o rzekomo przygotowywanych demonstracjach polskich.

Prasa zagraniczna — pisze „Kurier Poznański“ — pyta się z niepokojem, co się stanie wobec wielkiego napięcia kwestyi narodowej w dzielnicach polskich, podległych obecnie Prusom. U nas te wszystkie podejrzenia i obawy wywołują tylko uśmiech nad nieznaną nam stroną tych, którzy takie brednie piszą. Nieznaną, o ile nie gra tu roli tendencja inna, którą reprezentował w swoim czasie najwybitniej smutnej pamięci Baerensprung. Ale dziś jesteśmy już przyzwyczajeni do myśli, że agent prowokacyjny to takie zjawisko, z którym się możemy każdej chwili spotkać i przesłuchanie o tem dotarło już u nas do najszerszych warstw. Ci, którzy w dobrej wierze zapytują się, jak ludność polska zachowa się, w samem tem swoim zapytaniu zdradzają nieznaną stronę rzeczy.

Ciekawym i zajmującym będzie, co cesarz powie w Poznaniu. Lecz rola, którą odegra lud polski wobec uroczystości, jest z góry wskazana i jasna. Będzie ona spokojna, najzupełniej bierna. Przeszkadzać Niemcom w ich uroczystościach przez swoją obecność nikt nie myśli.

Podobno mają pociągi ze wszystkich stron zwozić Niemców i Żydów na dni uroczystości do Poznania. Tym Niemcom i Żydom, oraz Niemcom i Żydom poznańskim wyrządzimy tę wielką przyjemność, że twarze naszych, których tak bardzo nie lubią, oglądać na ulicy nie będą.

Całkiem zaś już śmieszna była obawa jakichkolwiek demonstracji ze strony polskiej. Nam o pracę narodową, a nie o demonstracje i krzykactwo chodzi, skądkolwiekby ono pochodziło.

Z Francji.

Martwa pora w świecie politycznym, jak zwykle w tym niezwykłym roku, opóźniła się znacznie i dziś dopiero naprawdę nastąpiły czasy ogórkowe. Najlepszym tego dowodem jest niezmiernie we wszystkich dziennikach skuczona rubryka telegramów, które w braku innego materiału, bawią się w tak aktualne doniesienia, jak wiadomości o projektowanej na wielkanoc roku przyszłego podróży prezydenta Loubeta do Algieru. Jedyną niemal sprawą, budzącą zajęcie, jest obecnie w Europie polowanie z naganką, urządzone przez Combesa, na szkoły kongregacyjne. Właściwie polowanie się skończyło. W murach oporniejszych siedzib ściganej zapalczywie zwierzyzny zwycięskie kilofy saperów potwierały wylomy, którymi tryumfalnie wtargnęli waleczni pogromcy zbrojnych w różaniec i modlitwę zakonnice. Wszystkie bodaj już szkoły na śmierć skazane legły trupem. — Ale teraz wy-

chodzi na wierzch następstwa: Stwierdzają się coraz nowe wypadki niesubordynacji i dymisji wyższych oficerów, którzy nie chcieli usłuchać rozkazów co do wykonania obław na szkoły klasztorne. Do nich dodać należy dymisje wyższych urzędników sądowych, nie chcących należeć do sądu spraw tej kategorii.

Król hiszpański.

Król Alfons XIII hiszpański odbywa uroczystą pokoronacyjną podróż po swoim kraju. Ludność przyjmuje go wszędzie z wielkim zapalem, co świadczy o fałszywości twierdzeń, jakoby w Hiszpanii ogół żywił uczucia antydynastyczne. Dzienniki wszystkich odcieni podnoszą, że oddawna Hiszpania nie miała władcy, któryby się cieszył tak wielką miłością ludu. Pobyt króla w Pampelunie pobudził ludność do wielkiej demonstracji antykarlistycznej, w której wzięli udział liberalni, republikanie, a nawet socjaliści.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 26 sierpnia. W „Zbiorze praw“ ogłoszono prawo o wzmocnieniu inspekcji podatkowej. Na mocy tego prawa przy izbach skarbowych powstaje 101 posad inspektorów podatkowych. Z liczby nowych posad przypaść ma podobno sześć posad na Warszawę i Królestwo Polskie.

Petersburg, 26 sierpnia. Ministerium komunikacji, jak donosi „Now. wr.“ wprowadza nowe warunki ubezpieczenia bagażu podróżnych. Na mocy tych warunków podróżni I klasy mogą ubezpieczać bagaż do 240 rb., II klasy — do 160 rb. i III klasy — do 80 rb. za pud.

Niższy-Nowogród, 26 sierpnia. Firmy handlujące herbatą czynią starania za pośrednictwem jarmarcznego komitetu giełdowego o zniesienie cła dodatkowego na herbatę już wysłaną do Rosji przez komory celne w Władywostoku, Mikołajewie i Kiachcie.

Kraków, 26 sierpnia. Delegacja rady miejskiej, złożona z profesorów uniwersytetu Cyfrowicza i Domańskiego, wyjechała dzisiaj wieczorem na pogrzeb Siemiradzkiego do Warszawy. Powieziono wieniec. Wyjechał również dyrektor Muzeum narodowego, dr. Kopera.

Kraków, 26-go sierpnia. Prezydent miasta Friedlein wysłał do wdowy po Siemiradzkim depechę z kondolencją.

Kraków, 26 sierpnia. Obraz „Pochodnie Nerona“ oraz „Binst Siemiradzkiego“ w Muzeum osłonięto festonami czarnej krepy.

Hradec, 26 sierpnia. Jutro odbędzie się „resume“ Tchórznickiego. Dzisiaj Korn mówił o opodatkowaniu terytorium spornego; na podstawie ksiąg katastralnych i akt podatkowych dowodził, że od czasu rozbioru Polski Przedlitawia wykonywała prawa zwierzchnicze co do Morskiego Oka. Węgry twierdzili, że Przedlitawia już dawno zrzekła się tych praw. Winkler interesuje się bardzo całą sprawą, ale oświadcza, że nie rozumie i że musi widzieć Morskie Oka.

Doniesieniom dzienników galicyjskich, jakoby minister wpływał na sąd polubowny, z doskonale poinformowanego źródła zaprzeczono.

Przybył poseł Danielak.

Kronberg, 26 sierpnia. Grecki następca tronu z małżonką wyjechali wczoraj do Berlina, skąd udadzą się do Petersburga na zaślubiny królewicza Mikołaja.

Rzym, 26 sierpnia. Donoszą z Raconiggi: Król włoski odjechał do Berlina.

Monachium, 26 sierpnia. Dziś w południe zdarzyła się tu straszna katastrofa przy budowie mostu nad rzeką Isarą. Runął jeden z filarów mostu. Dotąd wydobyto 15 trupów i wielu rannych.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 27 sierpnia. Ogłoszono ceremonialne zaślubiny Wielkiej Księżny Heleny Włodzimierzówny z Królewiczem greckim Mikołajem.

Wierzbolowo, 27 sierpnia. W drodze do Petersburga przejechał tędy grecki następca tronu z małżonką.

Petersburg, 27 sierpnia. Od dnia 21 do 25 b. m. w Rosji azyatyckiej nie zanotowano nowych wypadków cholery. Jedynie 23 b. m. na statkach na jeziorze Bajkał zaszły 4 podejrzone wypadki zasłabnięć. Wogóle cholera słabnie.

W Port-Arturze od 12 do 16 zachorowało 35 osób, umarło 19. W Dalnim od 2 do 15-go zachorowało 23, umarło 8. We Władywostoku od 7 do 18 zachorowało 24, umarło 13 osób.

W Mandżurii cholera słabnie. W Odesie zanotowano jedynie 21 b. m. jedno podejrzone zasłabnięcie.

Warszawa, 27 sierpnia. W pogrzebie Henryka Siemiradzkiego wzięły udział niezliczone tłumy. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża odprawił ks. Maciążkiewicz w asyście ks. rektora Chełmickiego. Na cmentarzu wypowiedział mowę Maryan Gawalewicz.

Pekin, 27 sierpnia. Biskup francuski został tknięty paralizem.

Londyn, 27 sierpnia. Szach po przybyciu do Calais wysłał depechę do króla Edwarda VII, który wyraził zachwyt z powodu swego pobytu w Anglii i nadmieniał, że pozostawi on niezatarte wspomnienie.

Berlin, 27 sierpnia. W otoczeniu króla włoskiego znajdują się ministrowie spraw zewnętrznych i dworu.

Sofia, 27 sierpnia. Siedemdziesiąt uzbrojonych ludzi starało się przekroczyć granicę bułgarską. Wojska graniczne stawily im opór skuteczny. Nadeszłe posiłki ujęły 61 ludzi wraz ze sztandarem.

Manheim, 27 sierpnia. Na zjeździe katolickim zapadła uchwała, zalecająca wszystkim katolikom należenie do ligi przeciwpojedynkowej.

Od Administracji.

Kantor „Rozwoju“ w Pabianicach znajduje się w mieszkaniu p. T. Minkego, ulica Tylna, dom Scheibnera № 881.

Rozkład jazdy.

Na kolejkach wązkotorowych.

Do Pabianic pociągi odchodzi w dni powszednie: pierwszy pociąg o godz. 7 rano, następnie po dwa pociągi na godzinę. Ostatnie pociągi odchodzi z Łodzi wieczorem o godz. 10.52 i o 12; w niedziele i święta odchodzi z Łodzi po 4 pociągi na godzinę, począwszy od godz. 7-ej rano, aż do godz. 11.13 wieczorem; pozatem odchodzi jeszcze pociąg o godz. 12.05 w nocy. Jazda do Pabianic trwa od 35—40 minut.

Do Zgierza pociągi odchodzi: w dni powszednie od godziny 7.02 rano co godzinę po trzy pociągi aż do godziny 11.02 wieczorem, poczem ostatni pociąg odchodzi o godzinie 12.02 w nocy; w niedziele i święta pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7.04 rano, następnie kursują co 12 minut do godziny 11.10, poczem odchodzi ostatni pociąg o godzinie 12.02. Jazda do Zgierza trwa 28—35 minut.

Z Pabianic odchodzi pociągi: w dni powszednie o godzinie 5.45 rano, a od godziny 6.47 rano do godziny 11.13 wieczorem co pół godziny; w niedziele i święta pociągi kursują mniej więcej co 20 minut; ostatni odchodzi z Pabianic o godz. 11.03 wieczorem.

Ze Zgierza odchodzi pociągi: w dni powszednie od godz. 5.50 rano, poczem co 20 minut od godziny 7 do 11 wieczorem; w niedziele i święta kursuje po pięć pociągów na godzinę; ostatni wychodzi ze Zgierza o godz. 11.04 wieczorem.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Dahl z Barmen—Heuelt z Łodzi, Eckel z Pragi—Hoffman z Odessy — Wistehube z Radomia—Trepka z Kalisza — Rauch, Jaffe, Herman z Warszawy—Turajew ze Smoleńska—Keller z Torunia — Zabłudowski z Białegostoku.

Ogród majstrów tkackich.

CODZIENNE

KONCERT

orkiestry wojskowej pod dyrekcją **Frczeka.**
484-20-1
Z poważaniem **A. Baum.**

Znana powszechnie z taniości na Górnym Rynku piekarnia, obecnie pod firmą

„W. Władimirskiego“

rozpoczęła znowu po kilkotygodniowej przerwie, swoją fabrykację i sprzedaje: chleb światły funt 3 kop., chleb wiejski funt 2 i pół kop. Do sklepów i innym postronnym odbiorcom odstawia firma: chleb światły funt 3 1/4 kop., chleb wiejski funt po 2 1/4 kop. Chleb jest smaczny, czysty i starannie pieczony. 1071-10-1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 2 (15) września 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w miesiącach: listopadzie i grudniu 1901 r. i w miesiącach: styczniu, lutym i marcu 1902 r. za frachtami: st. Warszawa W. pośp. № 2820 opona, N. Zemsz; Warszawa W. pośp. № 2673 tremo bez lustra, S. Dymek; Warszawa W. pośp. № 2582 czekolada, A. Rozenblitt; Warszawa W. pośp. № 1789 beczki próżne, W. Dobrzański-Zienkiewicz; Warszawa W. pośp. № 1415 nalepki do chleba, Krajewski-Pienkowski; Warszawa W. pośp. № 64 trzcionki, Orgelbrandt; Warszawa W. pośp. № 11903 płótno, Myne-Futerman; Warszawa W. pośp. № 11396, 11397 wyroby metalowe, Miller; Warszawa W. pośp. № 11059 książki, Agentura komorowa-Ordynans; Warszawa W. № 6836 towar skórzaný, Puszet; Warszawa W. № 8458 pudełka papierowe, K. Tiss; Noworadomsk № 135 meble gięte, Br. Thonet; Sosnowiec № 266 odpadki bawełniane, A. Jakubowicz; Aleksandrów № 2634 wyroby drucziane, Agentura Komorowa, Lewiński; Poniewież № 529 towar lokciowy, Todes; Krzyżopol № 898 makaron, Gurfinkel; Kijów № 3091 odpadki bawełniane, Kolikow; Kijów pośp. № 4130 książki drukowane, B. Fuks; Biała Cerkiew № 6336 pas maszynowy stary, Endelman; Odessa Port № 3029 ruda margancowa, L. Lubarski; Winnica № 4410 odpadki sukienne, Hazinson; Lesnaja № 94, 95 drzewo brzożowe i sosnowe, Elman; Mińsk № 1569 towar lokciowy, Milecki; Warszawa miasto Nadw. № 55866 skrzynki próżne, Penkul i Wyrzyc; Warszawa miasto Nadw. № 52012, 55738 karton i rzeczy domowe, Kon; Warszawa miasto Nadw. № 55096 wyroby żelazne emaliowane, Lewkowicz; Końskie pośp. № 314 farba biała, P. Wierzbowski-I. Kupfer; Końskie № 5471 drzewiczki żelazne, K. Kronenblum; Wierzbnik № 3157 drzewo brzożowe, I. Kerbel; Wierzbnik № 3347 drzewo brzożowe, I. Oldak; Szczygry № 418 odpadki sukienne, Zlatkin; Białystok № 1430 odpadki bawełniane, S. Morszyński; Białystok № 23732 odpadki sukienne; Horowski; Białystok № 2509 przedza wełniana, Szapiro; Kubino № 62 wyroby wełniane, Ledencow-I. Bromberg; Rostów Azow. № 5474 wyroby tabaczne, Aslanidi-L. Wissor; Pińsk № 1936 towar lokciowy, Mandelbaum; Hamburg № 2 wyroby papierowe, Elkan i C-o - M. Waldman.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 5/18 września r. b. o godzinie 10 rano. 1087-3-1

Potrzebna jest

Dozorczyńi

władająca polskim i niemieckim językiem do Przytułku. Oferty przyjmuje inspektor Przytułku ul. Dzielna. 1068-3-1

Majątek ziemski

Stara-wieś z przyległościami oraz inwentarzem martwym i żywym, położony w piotrkowskiej gubernii i powiecie, blisko st. Rozprza jest do sprzedania z licytacji, odbyć się mającej w Piotrkowie 3 października (20 września) r. b. od sumy 83 tysięcy rubli. 1066-3-1

Dzwonki

elektryczne, telefony zakłada, reperuje tanio z gwarancją, roczne konserwacje. Stanisław Rutkowski, Piotrkowska 46. 1067-3-1

Maszynista

który zarazem musi być palaczem. Można się zgłosić na ul. Św. Jakóba № 16. 1073-3-1

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła. Przyjmuje od 9-11 i 4-7. Piotrkowska № 39. 858-d-29

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, elektryzacja i masaż. Piotrkowska 243. Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop. 903-r-24

Dr. Mazel

814-d Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121, Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9-12 2-4 popoł.

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych. Ulica Cegielniana № 14. Przyjmuje od 10-11 i od 3 1/2-7 1/2 pop. 839-r-9

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja N. 13. Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-39

Dr. A. Brandstein

Choroby dziczinne i wewnętrzne, Akuszerya. przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz. Łódź, Konstanyowska 7. 1069-r-1

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9. Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. W niedzielę 8 1/2 do 11 1/2 r. i 2 1/2-4 1/2 pop. 345-64

Dr. medyc. Z. Golz

przyjechał. ul. Zachodnia № 34. 1070-5-1

Dr. Adolf Landau

ul. Piotrkowska 81, powrócił. 1054-9-1

Dr. H. Rundo

przeprowadził się na ulicę Południową pod № 20. 1040-12-1

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA al. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. Porada 40 kop. Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w Łódź dla chorych. 712-r-42

Pierwszorzędny z Warszawy KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK r. bi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne Spacerowa № 31. 599-3-3



Dobre i ładne kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

wolant

mało używany do sprzedania w zakładzie lakierniczym L. Włockowskiego. Konstanyowska № 14, dom W-go Sellina. 1387-6-6

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach. Zaraz potrzebne są uczenie na stałe z kompletnym utrzymaniem.

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno - Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg Dr. med. Krusche, ginekolog: Ksawery Jasiński, Kaufman.

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach. Nawrot № 8 m. 27. 297-29-d.

Przyjmuje nadrabianie pończoch, Ul. Mikołajewska № 59, m. 56. II piętro. 1311-d-9

RESTAURACYA W. HERBEGO

przeniesiona została z ulicy róg Długiej i Zawadzkiej na ulicę róg Zawadzkiej i Zachodniej naprzeciwko hotelu Mantenilla.

Jak dawniej tak i obecnie wydaje smaczne obiady, kolacje i różne potrawy, przyrządzone przez kuchmistrza. Polecając się pamięci Sz. Panów i stałych gości gości pozostaje z szacunkiem W. Herbe. 929-2-2

Ogłoszenia drobne.

Czarne eleganckie, mało używane biurko mekkie do sprzedania. Sklep kolonialny róg Rozwadowskiej i Pańskiej № 27/84. 1561-3-1

Do wynajęcia zaraz pokój z kuchnią na parterze. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 969-d-7

Do egzercytowania fortepian na godzinny. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1492-d-2

Do wynajęcia mieszkania: pokój z kuchnią i pojedyncze pokoje. Wiadomość Cegielniana 108 blisko stacji tramwajowej. 1549-2-2

Do sprzedania niedrogo wiolonczela, ul. Benedykta № 25, m. 14, II piętro. Tamże udziela się lekcji na fortepianie. 1281-d-9

Fortepian do sprzedania za rb. 100. Tar-gowa 47, parter lewa strona. 1548-3-2

Nauczycielka muzyki z metodą prof. Sztrobla, poszukuje lekcji. Ul. Władzewska 196 w sklepie monopolowym. 1547-3-1

Osoba ładnie przepiękająca z rosyjskiego, i polskiego poszukuje zajęcia. Oferty pod lit. „R. B. A.” przyjmuje adm. „Rozwoju”. 1492-5-2

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 35 i 40 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze d-23

Obraz malowany olejno p. t. „Patrol Krzyżacki” w ramach złotych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-9

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobociński. Władzewska 10, filia Zachodnia № 24. 1406-30-17

Prasowaczki potrzebne zaraz do nowej bielizny. Wiadomość w pralni Wschodnia 64. 1471-6-5

Pokój frontowy na 1-szem piętrze z umeblowaniem i utrzymaniem dla jednej lub dwóch osób. Przejazd № 8. 1557-2-1

Przybiłką się pies wyżeł, z obrozą na szyi. Odebrać można na ul. Składowej № 14 m. 4. 1563-2-1

Poszukuję miejsca gospodyni. Piotrkowska № 261 m. 14. 1555-1-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-49

Stołowanie prywatne zdrowe i tanio. Krótka 12 m. 6. 1222-12-0csw

Sklepowa ze skromnymi wymaganiami lub użyczenia do sklepu kolonialnego potrzebna, Róg Rozwadowskiej i Pańskiej № 27/84. 1560-3-1

Uczeń potrzebny do cukierni Roszkowskiego. 1562-3-1

Zgubiono weksel na rb. 140 i dwa bilety wojskowe na imię Antoniego i Adama Walezczyków. Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem na ulicę Przędzalnianą № 44 m. 1. 1550-2-2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Rzakiewki, wydana z gminy Radogoszcz. 1553-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Owczarek, wydana przez magistrat m. Łodzi. 1543-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniny Plichy, wydana w magistracie m. Łodzi. 1558-3-1

Zaginął paszport na imię Jadwigi Szczepanlak, wydany w Kaliszu. 1559-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Agnieszki Ciepluchy, wydana w magistracie m. Łodzi. 1554-3-1

Zaginął paszport na imię Władysława Rybickiego, wydany z pow. łęczyckiego 1518-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Stefana Czupńskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1538-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Michała Grodzińskiego, wydana z gminy Podgębice. 1530-3-3

W 3 klasowej Szkole Handlowej prywatnej
z prawami Szkół rządowych
Z. GOETZENA
WÓLCZAŃSKA № 55,

egzaminy poprawkowe rozpoczęły się 9/22 sierpnia, wstępne 12/25 sierpnia, lekcje zaś 16/29 sierpnia. Przy szkole pensjonat. 972-10-7

W SZKOLE PRYWATNEJ
Kazimierza Goetzena
ulica Wólczańska № 55,

zapis uczniów rozpoczął się 1/14, lekcje zaś 7/20 sierpnia. 973-10-7

S. H. Ciesielski

połączenie telefoniczne

Lódź, Benedykta 35, róg Pańskiej,

Przedsiębiorstwo robót asfaltowych, dekarских i blacharskich
poleca:

tekturę smołową, ogniotrwałą, smołę, lak, masę sklepną (klebemasse), cement drzewny (holcment) do dachów zwirowych, karbolineum, asfalt, gudron, epurre, pak, listwy, gwoździe i t. d. Portland—cement, szlakowy cement fabryki „Neptun“, cegłę ogniotrwałą, glinę i mączkę szamotową, gips.

Posadzki mozaikowe i cementowe różnokolorowe własnej fabryki. Dachy listwowe, klejone i zwirowe (holcmentowe), oraz roboty asfaltowe wykonywują się z długoletnią gwarancją. 1041-3-3

M. Sprzączkowski Łódź, Piotrkowska 54
róg Dzielnej
Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171--r-82

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

W 3 klasowej Szkole Handlowej Żeńskiej

zostającej pod zarządem Ministeryum Skarbu

Zawadzka № 9.

prośby na imię Inspektora przyjmuje się codziennie od 2 do 6 popołudniu oprócz niedziel i świąt. Egzamin 29 i 30 sierpnia. Lekcje 1 września. W roku bieżącym otwarta druga klasa specjalna. C. Waszczyńska. 1016-10-5

Najlepsze i najtańsze
fotograficzne aparaty można
nabyć tylko u
Alfreda Pippel
Łódź Nawrot 24

PUDER „VENUS“

St. Górskiego. Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. l. 508-15-15

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol“

blaszane opakowanie. Cena 20 i 30 k., Laboratorium St. Górskiego, Warszawa, Leszno 4. Sprzedaż wszędzie. 789-30-1

Towarzystwo udoskonalonej perfumeryi

A. Ralle i S-ka

w Moskwie. Dostawcy Dworu
Oddział Warszawski, Wierzbowa 7,
polecają ostatnią nowość perfumeryę

„Wrzos“

Perfumy,
Mydła
i Wodę kolońską,

dostać można w perfumeryach i składach aptecznych. 1047-10-1

Marya Szczyglińska

przełożona pensji 4-ro
klasowej żeńskiej
przy ul. Nawrot 42.

zawiadania iż zapisy uczenia przyjmują codziennie. Rok szkolny zaczyna się 1 września. Egzamin wstępny od 26/13 sierpnia. 1045-5-4

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot 1

ma natchemiasz do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyrki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedientki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencje. 562-d-42ca



Zakład
Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowanie zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-0

STÉ A. RALLET & C^{IE}
NOSCOU
DERNIÈRE CRÉATION
EXTRAIT
LILAS
DOUBLE
PARFUM NÉEL DE LA
FLEUR

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Ceglarskiej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Nawrot № 2. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnia.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politory emalowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 119. Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Wäldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokocińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, eboragwie cechowe, także reperuję kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam eboragwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywana takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnia.

Demianum Rogów, Mleczarnia, Średnia 3. Kłosa, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządza na wzór „Nadwidzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiojskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piwa.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarskowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobrymi dodatkami. m5.

Robert Waller. Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 182.

„Interfecto“

proszek na wszelkie robactwo, tęp radikalnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfecto“ u Ludwika Spiessa, L. Glücka i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi. 680-30-29